

Rozmowa z Ireną Jun — aktorką Teatru Studio

Irena Jun jest aktorką Teatru Studio w Warszawie. Ma w swoim artystycznym dorobku wiele interesujących osiągnięć aktorskich i reżyserskich. Znana też jest jako wielka recytatorka, nie stroniąca od kontaktów z amatorskim ruchem artystycznym.

— Czy rozmowa właśnie o, nazwijmy to tak umownie, recytacji nie zuboży pani aktorskiego portretu?

Irena Jun: — Ja się tego nie obawiam. Zresztą powiem panu, że moja miłość do poezji, recytacji jest odwzajemniona. Dzięki monodramom mogę, jako aktorka, zagrać to wszystko, co chciałabym zagrać w teatrze, a co z różnych przyczyn jest nieosiągalne.

— O ile wiem recytacją zajmować się pani zaczęła od początku swojej aktorskiej kariery. I co ciekawe od razu też połączyła to pani z amatorskim ruchem artystycznym. Czy był to przypadek czy też świadomy wybór?

— Ukończyłam szkołę teatralną w Krakowie i tam, a właściwie w Nowej Hucie, w Teatrze Ludowym, rozpoczęłam pracę zawodową. Recytacje i poezja zawsze mnie pasjonowały, a poza tym w Krakowie istniały bogate tradycje, by przypomnieć tylko Teatr Rapsoiczny — zawodowy teatr poezji założony jeszcze w okresie okupacji. Tak się szczęśliwie złożyło, że mogłam rozwijać swoje pasje. Trafiałam do Domu Kultury w Nowej Hucie na grupę zafascynowanych poezją i recytacją ludzi. Nie tylko uczyłam recytacji, ale też wspólnie przygotowaliśmy kilka spektakli, które reżyserowaliśmy

Dzisiaj wiem, że gromadzone wówczas doświadczenia bardzo się mi przydały.

— Szybko stała się pani niekwestionowanym autorytetem w kręgach ludzi parających się ruchem recytatorskim. Nie odmawia pani udziału w imprezach organizowanych przez recytatorów. Udziela chętnym cennych rad i wskazówek, ale przede wszystkim występuje.

— Próbuje jak mogę i potrafię przekonywać, że recytowanie poezji i prozy może być ogromnym zadaniem aktorskim. Przynosi wiele satysfakcji. A po wtóre jest to

nieważ jest to oznaka szerszego zjawiska — braku zainteresowania kulturą żywego słowa. Dzisiaj traktuje się ją okazjonalnie, a przecież językiem posługujemy się codziennie. Nie myślimy jednak o tym, jak mówimy. Nie przeraża nas język, w których roi się od dziwnych skrótów. Językowe ubóstwo jakby nam odpowiadało. A mówienie powinno sprawiać nam przyjemność.

— I tę przyjemność odnaleźć można w recytacjach?

— Na pewno tak. Każdy, kto spróbuje powiedzieć chociażby

recytatorem, a mimo to są tacy, którzy próbują. Dlaczego?

— Należałoby o to zapytać samych recytatorów. Myślę jednak, że uczestnictwo w tym ruchu pozwala ludziom odkryć w sobie sferę, do których z różnych powodów nie mogli dotrzeć. Uważam, że ruch recytatorski jest miejscem, w którym wielu z nas może być naprawdę sobą. Dać upust swoim zainteresowaniom i pasjom. Ponadto recytacje, teatr poezji, teatr małych form uprawiany amatorsko jest świadectwem świadomości literackiej uczestników. Ale nie tylko. Jest również miejscem i dowodem twórczości, której potrzeba drzemie w każdym chyba człowieku.

— A czym dla pani jest poezja i recytacja?

— Pamiętam, że jeszcze w domu mama recytowała nam wiersze. Stamtąd też wyniosłam ogromny szacunek dla tej formy kontaktu ze słowem, sztuką. Później, gdy zostałam aktorką wiele się zmieniło, ale do dzisiaj moim ulubionym i wciąż pasjonującym aktorsko tworzywem jest poezja. Interesuje mnie teatr poetycki. Moja fascynacja poezją i teatrem jest tak wielka, że marzy mi się zawodowy teatr poezji. Jakby tylko taki teatr mnie interesuje. Nie obchodzi mnie natomiast teatr obyczajowy, jeśli tak można powiedzieć „teatr małego realizmu”. Jestem nawet przekonana, że nie potrafię grać rzeczy tego rodzaju. Stąd mój „konflikt” z filmem czy telewizją, ponieważ propozycje stamtąd sprzeczają się do ról w konwencji obyczajowej, które odrzucam. Natomiast chętnie współpracuję z radiem.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
BOGUSŁAW ŁUSZCZYŃSKI

Rzeźbić słowa

jedna z najbardziej skutecznych form zainteresowania teatrem i poezją młodych ludzi. Trzeba jednak czynić to w sposób rzetelny. W moim artystycznym dorobku przedstawienia poetyckie, nawet te okolicznościowe, robione z amatorami, mają swoje ważne miejsce. Chociażby dlatego, że zawsze starałam się, by te spektakle coś znały.

— Szczęście więc mieli ci, którzy mogli się z panią zetknąć. Dzisiaj jednak jakby mniej młodych ludzi próbowało bawić się w recytacje?

— Powinniśmy się martwić, po-

krótki wiersz, przekona się jak trudne to jest zadanie. Nagle okazuje się, że musi pokonać np. barierę niewyraźności, tzn. mówić przynajmniej głośno i wyraźnie. Wiele kłopotów sprawia też przełamanie prywatności. Uświadomienie sobie, że to co się robi, czyni się nie tylko dla siebie. Taka refleksja jest awytkie źródłem, z którego rozpoczyna mozolny marsz przyszły recytator. Jak daleko zajdzie zależy od niego i tych, którzy z nim pracują. Ale zaczyna się od pokochania mówienia, zrozumienia, że jest tworzywem, w którym należy rzeźbić słowa.

— Nie jest łatwe zostać dobrym

Za zbiorów
Dzielnicy Dokumentacji ZG ZASP